

Cena Kurjera:

W Warszawie: podana jest nagłówek numeru wieczornego.

Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszt ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera przyjmowaną być nie może.

Numer pojedynczy wieczorny kop 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

Dziś: Sabina Męcz.
Środa: Szymona i Tadeusza Ap.
Czwartek: Narcyza B. i Euzebi P.
Piątek: Zenobji M. i Zenobjusza B.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświęcone tylko wieczorem.

ROK SZESZCZDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 38.
Zachód 4 50.
Długość dnia godzin 11 minut 16.
Ubyło „ „ 5 „ 22.

Wschód księżyca o godzinie 7 minut 42 w.
Zachód 10 30 r.
Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 1.
Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 4° R.

Cena ogłoszeń:

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do Kurjera przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frenclera, ulica Senatorska nr 18.

Sobota: Wolfganga Biskupa.
Niedziela: Wszystkich Świętych.
Poniedziałek: Dzień Zad. Wiktora. B.
Wtorek: Huberta B. i Wenefrydy P.

KALENDARZ

Imiona słowiańskie: Dziś Witomila; jutro Władysława.

Zgromadzenia: Posiedzenie sekcji V-ej Towarzystwa popierania przemysłu i handlu. (Lokal Towarzystwa, Krakowskie-Przedmieście—godzina 8 wieczorem.)

Teatra: Wielki: dziś „Szkłanka wody”; jutro „Napój miłosny” i „Cztery pory roku”; — Rozmaitości: dziś „Szalony zakład” i „Pan Geldhab”; jutro „Starzy kawalerowie”; — Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Gasparone”; jutro „Gasparone”. (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Zamach na ministra w Danji.

Długo nurtujący w narodzie duńskim spór pomiędzy liberalnymi przedstawicielami jego w folkethingu a gabinetem p. Estrupa, popchnął w ubiegłą środę dłoń fanatyka do targnięcia się na życie pierwszego ministra.

Przestępca nazywa się Juljus Rasmussen, liczy lat 19, jest zecerem w jednej z gazet radykalnych.

Koledzy w drukarni Jakóba Kohena sławią go, jako dzielnego i zręcznego pracownika, tudzież dobrego kolegę.

Pobudką czynu jego był patriotyczny fanatyzm, a mianowicie przekonanie, iż zgładzenie nienawistnego ludowi prezesa ministrów położy kres nieszczęsnym niesnaskom, zgubnym dla kraju.

W środę z rana rzekł Rasmussen do jednego z kolegów:

— Dziś po południu nie przyjdę zapewne do roboty, jestem trochę cierpiący.

A po chwili dodał do innego z towarzyszków:

— Dziś pójdę do folkethingu; muszę tam być, choćbym o bilet wstępu miał prosić samego prezesa Berga. I tobie bilet przyniosę.

Ale nie przyszedł z biletem; natomiast o godzinie wpół do trzeciej po południu znalazł się u portjera prezesa ministrów i zapytał:

— Czy pan Estrup w domu?

— Nie—brzmiała odpowiedź.

— A kiedy powróci?

— Prawdopodobnie o godzinie piątej.

Istotnie o tej porze prezes ministrów nadszedł ku swemu pałacowi, dążąc chodnikiem. Był zamyślony i poważny.

Gdy ujął za dzwonek od bramy, zbliżył się ku niemu, przechodząc w poprzek ulicę, młody, porządnie ubrany i przyzwoicie wyglądający człowiek z zapytaniem:

— Czy pan jesteś Estrup?

Minister odwrócił się wpół ciała ku niemu i dał odpowiedź twierdzącą.

Młody człowiek cofnął się wtedy o parę kroków, wy dobył mały rewolwer z kieszeni i z odległości dwóch kroków strzelił do Estrupa.

Minister osunął się wzdłuż muru, ponieważ drzwi domu nie były jeszcze otwarte i zawołał:

— Jaktó, strzelasz do mnie?

Strzał trafił, kula wszakże odbiła się od guzika u paletota. Minister uczuł tylko lekki nacisk na piersi. Przystanął spokojnie, ani słowa więcej nie mówiąc.

W tym czasie kilka tylko osób przechodziło ulicą; na odgłos wystrzału zbliżył się ku przestępcy sternik Larsen. Nim wszakże zdolał go ująć, Rasmussen wystrzelił po raz drugi. Tym razem kula przeleciała po pod ramieniem ministra.

Larsen pochwycił teraz młodego zbrodniarza i wydarł mu nieszczęsną broń w okamgnieniu, właśnie gdy Rasmussen zamierzał po raz trzeci wystrzelić.

Wtedy zbliżył się i drugi przechodzień, kapieł Topen Worm i porwał także w swe ręce Rasmussena. Ten nie bronił się weale.

— Nie potrzebujecie mnie trzymać—rzekł spokojnie—ja nie ucieknę, odpowiadam za czyn mój!

Larsen zawołał:

— Oszałałeś! Do czego to prowadzi?

Rasmussen odpowiedział:

— Nie! nie jestem szalony!.. Mam moje zasady, wedle których działam. Wiem dobrze, co uczyniłem i wiem o tem, że zginąłem. Tylko puśćcie mnie, robię się niepotrzebnie zbiegowisko, ja nie ucieknę.

Cała scena odegrała się w kilku sekundach.

Rasmussen jest wzrostu średniego, ma włosy siwe, śniadą, kędzierzawą, rysy twarzy otwarte i przyjemne. Był bardzo troskliwie ubrany. Przy ujęciu go zbliżył nieco, zresztą zachował się spokojnie.

Bez żadnego oporu dał się zaprowadzić do najbliższego posterunku policyjnego.

Zaraz po dokonaniu zamachu, kupiec Worm zwrócił się do Estrupa z pytaniem:

— Wasza ekscelencja została ranioma?

— Zdaje mi się, że nie; straciłem tylko guzik,—dodał śmiejąc się minister.

Błędym był jednak także.

W pół godziny potem p. Estrup udał się na obiad proszony, na którym podobno miał humor wyborny. Nikt z obecnych nie wiedział jeszcze o zamachu, minister sam po obiedzie, gdy podano cygara, pierwszy opowiedział wypadek.

Przyniesiono paletot ministra i przekonano się, że kula wydarła guzik...

Dopiero około godziny szóstej rozeszła się po mieście wiadomość o zamachu, której wszelako nikt nie chciał dać wiary.

Pomiędzy godziną 7 a 8-mą sprzedawano już po ulicach miasta wydania nadzwyczajne dzienników. Wzburzenie zapanowało teraz ogromne. Gęste

22)

CICHE TRAGEDJE.

POWIEŚĆ

Józefa Rogosza.

(Dalszy ciąg.)

Dziecko wysłuchało tego przemówienia z oczami szeroko rozwartymi. Nie zrozumiało z niego nic a jeno czuło, że ciotka, mimo wzrostu małego, nierównie większą grozą je przejmowała, niż nieboszczka matka, której wspomnieni tkwiło jeszcze żywo w pamięci Anieli, niż sam ojciec, niż w ogóle wszyscy, których znała. Pierwsze to wrażenie było rozstrzygającym. Odtąd na widok ciotki zawsze drżała, a chociaż ta była dla niej dobrą i nawet nigdy głośniejszą nie krzyknęła, mimo to Aniela, w którym znajdowała się ciotka, nie była swobodną, a podług umysłu odzyskiwała dopiero za drzwiami. Ale bo i hrabina nie czyniła nic, żeby pozyskać sympatię i zaufanie swojej siostrzenicy. Od rana do wieczora miała na ustach tylko morały, przestrogi, praktyczne uwagi, tak dalece, iż biedne dziecko nie słyszało od niej nic więcej, krom stereotypowych frazesów: „Anielciu, czemu tak brzydko siedzisz?” „Paniemka twego urodzenia, nie powinna takich min stroić”. „Nie patrz się na ulicę, bo tam nie ma nic ciekawego dla ciebie”. „Kochaj Boga, moje dziecko, aby on ciebie kochał”. I tak dalej i tak dalej, w nieskończoność. Nie pocałowała jej nigdy ani w twarzyczkę, ani nawet w głowę, nie posadziła obok siebie, by z nią porozmawiać jak matka, lub jak przyjaciółka, nie zapytała nigdy: Czemuś smutna? Nie pragniesz czego?—tylko uczyła ją bez przerwy, moralizowała i męczyła. Dziecko tak wychowane, zaczęło powoli tracić wrodzoną wesołość, unikało ciotki i po kątach, lub do poduszki, samo nie wiedząc czemu, gorzko nieraz płakało.

W dziesiątym roku, hrabina oddała siostrzenicę na pensję, do klasztoru Sacre-Coeur. Wiadomość o tem przyjęła Aniela z najżywszą radością. Chociaż dotąd nie była jeszcze w klasztorze, czuła jednak, że jej tam będzie nierównie przyjemniej i weselej, niż w tym czarnym pałacu, w którym dotąd żyła sama jedna. Ciotka odwiedzała ją regularnie raz na tydzień, zwykle w niedzielę po niesporach, czasem brała ją także na kilka godzin do domu, ale dziewczynka nie tęskniła ani do jej wizyt, ani do wycieczek po za mury klasztorne. Stokroć wołała towarzystwo zakonne i licznych koleżanek, niż tej malutkiej a poważnej i surowej matrony, która wiecznie uczyła i moralizowała. W klasztorze były przecież chwile spoczynku, nawet zabawy. Przeciwnie u ciotki, to, co ona sama poczytywała za dobre i konieczne, nigdy się nie kończyło.

Skutek takiego postępowania był ten, że gdy po ośmiu latach, panna Aniela ukończywszy nauki, miała klasztor opuścić, do ciotki, gdy ta po nią przyjechała, rzekła ze łzami, iż chce zostać zakonnicą. Hrabina lekko brwi zmarszczyła, gdyż to krzyżowało jej plany. Aniela była ostatnią latoroślą domu Szumińskich, jedyną spadkobierczynią wielkiej fortuny tego rodu. Osoba, jak ona dumna, pragnęła tedy, by krew Szumińskich zmieszała się z krwią nie mniej szlachetną i aby dalej żyła w jakiejś rodzinie magnackiej.

— Zamiarowi twemu nie sprzeciwiam się, moje dziecko—rzekła jak zawsze poważnie — ci bowiem, którzy oddają swoje życie Bogu na usługi, lepiej niż inni spełniają swoje zadanie. Lecz mimo to muszę zwrócić na to twoją uwagę, że kto bez powołania wstępuje do klasztoru, ten sam samem Bogu obraża, gdyż buntuje się przeciw jego wyrokowi.

— Ja, ciociu, mam powołanie.

— Dziś, moja kochana, nie możesz jeszcze o tem decydować, ponieważ ośmioletni pobyt w tych murach mógł cię tak usposobić. Bezustannie towarzystwo istot czystych i szlachetnych, musiało na cie-

bie oddziaływać... Wszelako nim ostatecznie zdecydujesz się, zamiarem jest moim, byś czas jakiś zabawiła jeszcze wśród ludzi na świecie... Prócz tego musi twój ojciec także o tem się dowiedzieć i dać swoje zezwolenie, boś przecie małoletnia. Jeżeli po niej jakim czasie powiesz mi, że trwasz w postanowieniu, nie będę więcej sprzeciwiała się i dam ci moje błogosławieństwo.

Po tem przemówieniu, siostrzenica Azami załana, odjechała z ciotką do miasta.

W tydzień hrabina osądziła, że edukacja ośmioletniej Anieli nie była kompletna. Aby ją więc uzupełnić, wzięła do domu pannę Gondron, osobę wysoko wykształconą, lecz jeszcze bardziej śmieszną, a że francuska była sprytna i umiała zaskarbić sobie jej zaufanie, więc zrobiła ją nie tyle nauczycielką, jak towarzyszką swojej siostrzenicy. Odtąd położenie młodej dziewczyny było znośniejsze. Przynajmniej miała do kogo słowo przemówić i wyjść z kim na przechadzkę. To drugie jednak nie powtarzało się często, hrabina bowiem nie lubiła, żeby panienka, nosząca nazwisko Szumińskich, chodziła pieszo z gawiedzią uliczną. Częściej więc obie wyjeżdżały powozem, ale że w takich razach dowcip niewieści zwykł wspierać uciśnionych, przeto ilekroć okoliczności na to pozwalały, zostawiały ekwipaż na drodze, same zaś całymi godzinami przechadzały się pieszo po ogrodzie miejskim. Na jednej takiej przechadźce poznały pana Romana Swierczyńskiego.

Odkąd mademoiselle Gondron zamieszkała w pałacu hrabiny Szumińskiej, panna Aniela nie potrzebowała tak często jak dawniej widywać się z ciotką. Regularnie zbierały się tylko trzy razy na dzień, rano przy śniadaniu, o czwartej z południa przy obiedzie i wieczorami przy herbacie. Jeżeli nie szły do teatru, ani do nich nikt nie przyszedł, to wieczory, a trwały one długo, czasem do północy, gdyż hrabina lubiła do późna przesiadywać, były nad wszelki wyraz męczące.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

tłumy ludu wyległy na ulice i tłoczyli się po nich do północy. Porządku jednak nie zakłócono.

Ostatnie wiadomości donoszą, iż czyn Rasmussena w niezmierzonym stopniu spotęgował rewolucyjne usposobienia pewnych warstw narodu duńskiego.

X.

WIAŁOMOSCI PIEZĄCE.

— W czasie tegorocznego poboru, który nastąpi w pierwszej połowie przyszłego miesiąca, zajdą pewne zmiany co do próbowania stanu zdrowia popisujących. Ci mianowicie, u których po superrewizji były zauważone jakieś niepewności, zostaną jak zwykle odesłani na obserwację do szpitali wojskowych, obserwacja ta jednak, dawniej po kilka miesięcy trwająca, obecnie musi być ukończoną w ciągu najwyżej trzech tygodni, poczem popisowi albo będą natychmiast zaliczeni do szeregów lub też odesłani zostaną do domów i w roku następnym podlegną ponownej superrewizji.

— W kwestji ulg ograniczających lata służby wojskowej, przypominamy, iż w tym roku ulgi te dotyczą wszystkich wychowanców szkół niedzielno-handlowych i niedzielno-rzemieślniczych. Zgodnie bowiem z wnioskiem p. kuratora okręgu naukowego warszawskiego, ci, którzy ukończyli powyższe szkoły, zaliczają się do 3-ej kategorii, uczniowie zaś kończący kurs dwóch pierwszych klas, mają prawo do ulgi 4-ej kategorii.

— W gubernji mińskiej właściciele ziemscy wyznania katolickiego w liczbie 2192 posiadają 2,639,560 dziesiątyn, prawosławnego w liczbie 927 posiadają 904,475 dziesiątyn, 67 ewangelików posiada 881,530 dziesiątyn, 4 starozakonnych i 29 mahometan 35,361 dziesiątyn. Do skarbu należy w tejże gubernji 246,359 dziesiątyn, które dzieli się na następujące kategorie: dóbr pojezuickich 175,987 dziesiątyn, dóbr lennych 37,685 i dóbr różnych 17,450.

— Według danych urzędowych, ogółem podatków bezpośrednich w r. z. w gubernji witebskiej pobrano 621,348 rs., niedobór wyniósł 478,934 rs. W porównaniu z rokiem 1883-im niedobór powiększył się prawie o 48,000 rs. Podatków bezpośrednich opłacała w r. z. wspomniana gubernja 2,493,208 rs.

— Kasa oszczędności, w ciągu tygodnia od dnia 11-go do dnia 18-go października włącznie, wydała nowych książeczek 136 (więcej o 4 aniżeli w tygodniu poprzedzającym), na które, tudzież na dawniejsze, w 571 wnioskach złożono rs. 15,194 kop. 99 (więcej o rs. 116 kop. 69 aniżeli w tygodniu poprzednim). W tymże tygodniu kasa oszczędności na żądanie 232 uczestników wypłaciła (oprócz procentów w sumie rs. 190 kop. 36, należnych za rok bieżący od całkowitych odbiorów) rs. 14,827 kop. 85 (mniej o rs. 3160 kop. 14 aniżeli w tygodniu ubiegłym), oraz umorzyła 105 książeczek. Ogólna przeto liczba uczestników 38,056 posiada kapitał rs. 1,629,154 kop. 33 (więcej o rs. 367 kop. 14 aniżeli w tygodniu minionym).

— Z powodu przytrafiających się dość często w ostatnich czasach uszkodzeń skrzynek pocztowych, stróż domów i służba policyjna otrzymała polecenie pilnie baczyć na ich całość i uszkodników pociągać do odpowiedzialności sądowej.

— Ponowionem zostało rozporządzenie, wzbraniające urządzania fajerwerków i ogni sztucznych w podwórzach i ogrodach bez zezwolenia p. oberpolicmajstra. Jeden z lokatorów domu nr 10 na ulicy Wolność, za puszczenie fajerwerków w podwórzu nocy wczorajszej, został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

— Z teatru i muzyki.

* Niedyspozycja p. Rapackiego spowodowała odwołanie zapowiedzianych na dziś w teatrze Wielkim „Braci Rantau”.

Zamiast pomienionego dramatu daną będzie komedia Seribego pt. „Szklanka wody”.

* W dzisiejszem przedstawieniu operetki „Gasparone” bierze udział drugi komplet obsady, dublujący główne partje.

I tak: pannę Manowską zastąpi pani Fillebornowa, panią Święcką—panna Wojakowska, a pp. Misiewiczza i Kwiecińskiego—pp. Nowicki i Turezyński.

— Kraszewski.

Gazeta polska dowiaduje się, że stan zdrowia Kraszewskiego w ostatnich czasach znów się pogorszył. Lekarze uznali, że powietrze magdeburskie źle oddziaływa na stan zdrowia sędziwego pisarza, który też na ich przedstawienie ma być na pół roku uwolniony z więzienia, dla przeprowadzenia kuracji.

— Konkurs muzyczny.

Komitet sędziowski konkursu Towarzystwa mu-

zycznego kończy zajęcia około przeglądania i decydowania o wartości 15-tu nadesłanych kompozycji.

Rezultat konkursu ma być ogłoszony w przyszłym tygodniu.

— Wystawa szkiców.

Właściciel stałej wystawy archeologicznej przy ulicy Królewskiej, według dokonanej umowy, oddaje lokal na przeciąg jednego miesiąca do rozporządzenia malarzy, urządzających wystawę szkiców.

Otwarcie tej wystawy nastąpi dnia 22-go listopada r. b.

— Opiekunka.

Zakład nauki szycia przy tutejszem Towarzystwie dobroczynności, który przez czas swojego istnienia wykształcił około 600 pożytecznych pracowników, utracił w osobie zmarłej niedawno s. p. Teresy Russanowskiej nie tylko jedną z założycielek, ale także i opiekunkę, która poświęciła całe swoje życie dobru i rozwojowi tej instytucji.

Osierocony zakład znalazł jednak nową szlachetną opiekunkę w siostrze zmarłej, hr. Kwileckiej, która z całą gorliwością zajęła się losami instytucji, dając codziennie możność uczenia się szycia 200-tu ubogim dziewczętom, a tym sposobem uzdalniając je do pracy.

Tak więc losy zakładu będą na przyszłość zapewnione.

— W sprawie pomnika Kochanowskiego.

Od p. Konrada Pruszyńskiego, otrzymujemy następujące pismo:

„W niektórych dziennikach zjawia się świeżo wiadomość, że kościół w Zwoleniu ma być odnowiony, a jednocześnie ktoś stawia wniosek, aby pomnik (raczej nagrobek) Jana Kochanowskiego, mieszczący się w tymże kościele, w kaplicy św. Franciszka, przenieść w inne, lepiej oświetlone miejsce.

Z obawy, aby wniosek taki nie zaważył na szali, śmiem przestrzedz, iż wykonanie jego byłoby barbarzyństwem niegodnym ludzi ceniących pamiątki po zasłużonych przodkach, po mężach będących chlubą narodu.

Jeśli parafia zwoleńska dba o główną nawę kościoła, to o owej kaplicy, dziś ubogiej i zaniedbanej, cały kraj pamiętać powinien.

Jest ona bowiem pamiątką po rodzinie Kochanowskich, zbudowali ją synowie Jana, pod nią spoczywały zwłoki poety czarnoleskiego, w niej są nagrobki rodziców jego, jak również znakomitego poety-tłumacza, Piotra Kochanowskiego, i innych członków tejże rodziny, a wreszcie główne miejsce zajmuje ów nagrobek Jana z Czarnolasu, będący zarazem jedyną autentyczną jego podobizną.

Czyżby się godziło ogolić tę kaplicę z jej ozdób i pamiątek? Czyż można naruszać wolę jej założycieli? Sądzę że nie i że należy zająć się losem kaplicy nadal, odnowić ją starannie i umiejętnie, wzmocnić jej mur, gdyby tego okazała się potrzeba, wrócić ją do stanu dawnej świetności i zabezpieczyć w niej na przyszłość od zniszczenia wszelkie istniejące dotąd, a tak mało, niestety, szanowane pamiątki.

Co mianowicie uczynić tam należy, wykazałem to już szczegółowo, po zbadaniu stanu rzeczy na miejscu, w dziełku p. t. „Jan Kochanowski, jego pieśni i pamiątki po nim”, tu więc powtarzać tego nie będę. Trzeba i to mieć na uwadze, że przy wyjmowaniu z muru i przenoszeniu nagrobka Kochanowskiego, składające go części marmurowe łatwo mogłyby się pokruszyć, a szkoda byłaby wtedy niepowetowana.

Myśl doprowadzenia kaplicy Kochanowskich do należytego stanu i zachowania na przyszłość we właściwym poszanowaniu wszelkich pamiątek po książęcu poetów naszych złotej epoki, powinienby wziąć do serca cały ogół a przede wszystkim inteligencja.”

— Odnowienie.

W kościele św. Krzyża przystąpiono do odnowienia pięknego pomnika biskupa Tarło.

Naprawa pomnika dokonywa się staraniem jednego z członków tej rodziny.

— Trzy kalendarze.

Firma Szustra wydała i w tym roku, podobnie jak w latach poprzednich, trzy rodzaje kalendarza.

Jeden z nich zwykły ścienny z kartkami do oddzierania — drugi w formie notatnika, trzeci nazwany terminowym, bardzo praktyczny dla osób mających terminowe obowiązki lub czynności.

Wszystkie te trzy kalendarze zaleca staranność wydania.

— Przemysł wiejski.

Od kilku dni po ulicach i podwórzach domów chodzą włóścianie, zachwalający nowego rodzaju produkt.

Są to koszyczki, wyrobione z igieł i szyszek sosnowych, a odznaczające się gustem i trwałością.

Wyroby te, o ile nam wiadomo, znajdują chętnych nabawców, zwłaszcza, iż są tanie.

Koszyki takie zaczęto wyrabiać na większą skalę we wsiach Wilczyce i Oparów za Wisłą.

Samą fabrykacją zajmują się przeważnie kobiety i dzieci.

— Samowar na kołach

W okolicach placu Grzybowskiego, od kilku dni spotykamy drewniany samowar, wożony na dwukółowym wózku.

Napis umieszczony na tej maszynie oznajmia, iż „szklanka gorącej herbaty z cukrem kosztuje 1 /, kopiejki.”

— Zegar elektryczny.

Jeden z tutejszych zegarmistrzów przygotowuje zegar elektryczny dla wystawienia takowego na ulicy.

Zegar będzie się składał z trzech oddzielnych tarcz (cyferblatów), mających po półtora łokcia średnicy.

Jedna z tarcz zwróconą będzie ku placowi zamkowemu, druga w stronę Nowego Świata, zaś trzecia będzie widzialną z ulicy Czystej.

Zegar ten będzie umieszczony przy zbiegu Czystej i Krakowskiego-Przedmieścia.

— Niestosowne postępowanie.

W dniu wczorajszym na cmentarzu powązkowskim czterej żałobnicy, w chwili spuszczenia trumny do grobu wszczęli pomiędzy sobą dość głośnie kłótnię.

Nader nieparlamentarne wyrazy brzmiały wśród ciszy i ogólnego przejęcia uroczystością chwili.

Tego rodzaju wybryki, dostrzegane już nie po raz pierwszy, zasługują na surowe skarcenie.

— Geografia francuska.

Francuzi słyną słusznie jako naród najmniej mający pojęcia o geografji.

Gdyby pod tym względem mogła istnieć jakakolwiek wątpliwość, to list pewnej firmy francuskiej, jaki mamy przed oczami, sam już wystarczyłby jako świadectwo absolutnej ignorancji ich w tej mierze.

Adres tego listu brzmi:

„Messieurs Kieff et Versorie-Machines”.

Rzecz godna uwagi, że list z takim adresem nadesłany do Kijowa, został przez tameczny urząd pocztowy doręczony tej firmie, do której istotnie był wysłany.

Stało się to zapewne dzięki temu, że w mieście tem istnieje tylko jedna firma, prowadząca handel maszynami i narzędziami rolniczymi, mająca swoje składy w Kijowie i Warszawie.

— Takt kobiety.

Jeden z kapłanów tutejszych komunikuje nam fakt istotnie charakterystyczny, jaki się zdarzył w dniu onegdajszym przy podpisywaniu aktu ślubnego.

Wezwany do tej czynności pan młody, stróż domu, oświadczył, że pisać nie umie, położył więc na akcie trzy znaki krzyża.

Panna młoda, nie już nie mówiąc, podobnież kładzie zamiast podpisu takie znaki, co widząc matka reflektuje ją w te słowa:

— Przecież umiesz dobrze pisać, dlaczego się nie podpisasz?

— Kiedy mój mąż nie umie, to i ja więcej od niego nie potrafię — rzecze rezolutnie młoda kobieta.

— Czy rzeczywiście nie umiesz się podpisać — zapytuje ksiądz, w charakterze urzędnika stanu cywilnego.

— Kłamać niechcę, wyznam więc, że umiem pisać — przyznaje się panna młoda — nie chcę jednak męża wstydić. Za parę miesięcy musi on się nauczyć—dodaje z cicha, całując księdza w rękę.

— Nad grobem rodziców.

Wczoraj na cmentarzu powązkowskim miało miejsce rzadkie istotnie spotkanie się dwóch braci, którzy od lat ośmiu pozostawali z sobą w niegodzie.

Powodem nienawiści, jaką czuł brat młodszy dla starszego, był nierówny podział majątku, pozostalego po ojcu, zmarłym przed ośmiu laty obywatelu.

Młodszy syn, p. H., tknięty do żywego „niesprawiedliwością” zmarłego ojca, zabrawszy swoją część, udał się przed ośmiu laty do Ameryki i tam osiadłszy na stałe, począł prowadzić handel bawełną.

Starszy brat, jako zdolny inżynier, uzyskał posadę na Uralu, gdzie ożeniwszy się, stale zamieszkał.

W tych dniach starszy p. H., uzyskawszy paromiesięczny urlop, skorzystał zeń, aby odwiedzić Warszawę i pomodlić się na grobie rodziców.

Jakież jednak było jego zdziwienie, gdy przyszedłszy na grób rodziców, zastał modlącego się na nim mężczyznę, w którym, po kilku zamienionych słowach, poznał rodzzonego brata, w tych dniach przybyłego z powrotem z Ameryki w stanie oplakania godnym.

Biedny ten człowiek straciwszy na amerykańskich spekulacjach cały majątek, powrócił bez grosza do kraju, aby na grobie rodziców uronić gorzką łzę żalu.

Wobec tego starszy brat wyciągnął rękę do zgo-
dy i ofiarował chętną pomoc.

= Złodziej na cmentarzu.

W dniu wczorajszym do pani Jeżewskiej, modlącej
się na grobie na cmentarzu powązkowskim, zbliżył
się jakiś wyrostek i raptownie wyrwał jej z rąk trzy-
maną portmonetkę.

Zanim przestraszona kobieta zdołała się zoriento-
wać i zawołała o pomoc, złodziej uciekł już bez
karnie.

Fatyga jednak niewiele mu się opłaciła, w port-
monetce bowiem znajdowało się tylko kilka dziesiąt
kopiejek.

= Kradzieże.

Na Nowolipiu pod nrem 20, w domu modlitwy skradziono
szaty obrzędowe, franki, kilkadziesiąt świec, oraz różne
drobne przedmioty.

W Alejach Ujazdowskich pani Mąkowskiej wyciągnięto
z kieszeni portmonetkę z 1.500 rublami.

= Z ulicy.

W dniu wczorajszym na Królewskiej do przejeżdżającej
dorożki, w której znajdował się jakiś jegomość, wskoczył
jeden z przechodniów i kilkakrotnie owego pasażera ude-
rzył łaską po głowie i twarzy.

Zanim się ktobądź zorientował, nieznajomy sprawca e-
gzekucji szybko wysiadł i jeszcze szybciej wbiegł do Sas-
kiego ogrodu.

= Z poparzenia.

W dniu wczorajszym zakończyła życie siedmioletnia Ka-
sia Rosłowska, o której poparzeniu ukropem donosiliśmy
przed tygodniem.

Młodsza siostrzyczka zmarłej, która również podległa fa-
talnemu wypadkowi, walczy dotąd między życiem a śmiercią.

= Wypadki. — Na Pelcowiznie Jonatan Birner rąbiąc
drzewo, przez własną nieostrożność odcinał sobie trzy palce
u lewej ręki. — Na Hożej Felicja Jarnicka najechana przez
wóz roboczy, została zraniona dyszlem w głowę.

= Konsekracja.

Świeżo pobudowany kosztem i ofiarnością para-
fjan kościół w Raciążu, dotychczas jeszcze nie jest
zupełnie wewnątrz wykończony.

Wykończenie to prawdopodobnie, przy braku środ-
ków materialnych, rychło skutecznie się nie da.

W takich warunkach konsekracja tej świątyni nie
może odbyć się, jak nam to donoszono, w dniu 1-ym
listopada i terminu jej nateraz oznaczyć jeszcze nie
można.

Nabożeństwa z upoważnienia władzy duchownej
odprawiają się już od kilku lat przed wielkim ołta-
rzem.

= Składki na pogorzelców.

Korespondent nasz kowieński donosi co następuje:
Komitet do zbierania ofiar na rzecz pogorzelców
Grodna w dniu onegdajszym zakończył swe czyn-
ności.

W skład komitetu wchodziło wielu wyższych urzę-
dników i przedstawicieli wszelkich władz i stanów,
a w tej liczbie biskup diecezji żmudzkiej, ks. Mie-
czysław Pallulon.

Z odczytanego na ostatnim zebraniu sprawozda-
nia widzimy, iż komitet przez cały czas swej dzia-
łalności zebrał na rzecz pogorzelców rs. 16,102
kop. 64.

Z sumy tej wysłano komitetowi w Grodnie rs.
15,425, oraz 2918 sztuk odzieży.

Prócz tego, na wniosek pana gubernatora Mielni-
ckiego, przesłano pogorzelcom miasta Klina w gub.
moskiewskiej, rs. 300.

Z podobnym wnioskiem we właściwym czasie wy-
stąpił ksiądz Jawniś, prof. kowieńskiego seminarjum
duchownego, żądając udzielenia podobnej zapomogi
pogorzelcom miasta Siebieża, gub. witebskiej, czemu
stało się zadość, ku wielkiemu zadowoleniu większo-
ści członków komitetu.

Dodajmy, iż główna część sum zebranych powsta-
ła ze składek, zarządzonych w kościołach całej die-
cezji żmudzkiej.

= Konsultacje prawne.

Z Mińska gubernjalnego piszą do nas:

„Prawnicy tutejsi, tj. adwokaci przysięgli i ich po-
mocnicy zawiązali spółkę, której celem będzie u-
dzielanie wolnej porady prawnej w gmachu sądo-
wym.

Codziennie jeden z nich ma dyżurować od godziny
12-jej do 3-jej po południu.

Za konsultację ustną pobierać się będzie od 1—10
rs., za piśmienną od 5—15 rs.

Część tych pieniędzy składać się ma do wspólnej
kasy.

Od tygodnia nowość ta weszła już w życie.

Adwokaci zobowiązali się też żadnych konsultacji
nie udzielać prywatnie w swych kancelariach.

= Nowe więzienie.

W Łodzi zbudowane zostało i oddane do właści-
wego użytku nowe murowane więzienie, w którym
zastosowano najnowsze urządzenia.

Zaraz po wykończeniu gmachu więziennego prze-
prowadzono do niego ze starego aresztu 25 mężczyzn
i 2 kobiety.

= Mniejsze kopalnie węgla.

Z mniejszych kopalni węgla, znajdujących się w
zagłębiu dąbrowskim, aż po Golonów w jedną, a
po Sławków w drugą stronę, jakkolwiek nie dostar-
czyły one po 10 milionów pudów węgla w r. z., za-
sługuje na uwagę jeszcze ośm kopalni.

Były to następujące kopalnie: „Wiktor” p. Ku-
źnickiego z produkcją 7,528,170 pudów, „Mikołaj”
pp. Surmonta, Toepfiza i Rana z produkcją 3,543,235
pudów, „Jan” p. Łapińskiego z produkcją 2,600,802
p., dwie kopalnie czeladźkiego Towarzystwa akcyj-
nego z 2,580,180 p., „Maciej” wiedeńskiego Laen-
derbanku z 1,795,231 p., dwie kopalnie pp. Ciecha-
nowskiego z 1,408,818 p., trzy kopalnie pp. Stochel-
skiego i Zmigroda 351,114 p., wreszcie dwie kopal-
nie p. Alexandre’a z 69,300 pudów produkcji.

We wszystkich powyższych wymienionych kopalniach
pracę ludzką wspomagały maszyny parowe.

= Przymusowa sprzedaż.

W gubernji kijowskiej półtawski bank ziemski wy-
stawił na przymusową sprzedaż 11 dóbr ziemskich,
mających 10,342 dziesiątyn i 2125 sążni obszaru.

Oprócz tego w samym Kijowie zakwalifikowano
do sprzedaży 18 domów.

= Muzykalja.

Koncert p. Machwieówny dany w zeszłą sobotę
w Mińsku gubernjalnym zebrał w sali klubowej liczne
grono słuchaczy.

Artystka czarowała wszystkich swym śpiewem.

Arja z „Carmen” i mazurek Szopena, odśpiewany
nad program na zakończenie koncertu, wywołały
ogromny zapal.

Oklaskom nie było końca.

Przyjemne też nader wrażenie wywołała gra na
fortepianie p. Bobińskiego, współuczestnika koncertu.
Co zaś do śpiewu p. Szaniawskiego, to ten wiele
jeszcze pozostawia do życzenia.

Artystka udała się z Mińska do Rygi, z kąd wr-
cając zawiadzi znowu o nasze miasto i po raz drugi
wystąpi w koncercie.

= Mierzwiński.

Zapowiadane już po dwa razy i zawsze nie docho-
dzące do skutku występy Mierzwińskiego w Kijowie,
odbęda się stanowczo w dniach 5 i 8 listopada w sa-
li miejscowego klubu kupieckiego.

Bilety na obadwa koncerty dziś już są co do je-
dnego wykupione.

= Pożary.

Z Mińska gubernjalnego otrzymujemy co nastę-
puje:

W ostatnich dniach miasto nasze zostało nawie-
dzone znaczną liczbą pożarów.

Nocy onegdajszej dwie łuny zajaśniały naraz w
różnych końcach miasta.

Na ulicy Rakowskiej palił się duży dom muro-
wany.

Na przedmieściu Komarówce gorzała mała chat-
ka, zamieszkała przez ludzi biednych.

W obu wypadkach powodem pożaru ma być nieo-
strożne obejście się z ogniem.

Straty są znaczne.

Dom przy ulicy Rakowskiej był asekurowany w
rosyjskim towarzystwie ubezpieczeń od ognia.

Dnia tegoż jeszcze, ku wieczorowi, w stronie dwor-
ca kolei żelaznej zapalił się dom drewniany.

Przybyła na przedce straż ogniowa pożar umiej-
scowiła.

W ogóle w miesiącu bieżącym pożary w mieście
naszem są na porządku dziennym, wówczas gdy lato
całe upłynęło spokojnie.

= Zbrojny napad.

Z Gazety kieleckiej dowiadujemy się o zbrojnym napadzie
na dom Dobrowolskiego, pod Wislicą.
Napastników spłoszono, Dobrowolski jednak został dosyć
ciężko ranny.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

*Utrzymywanie w porządku i odrestaurowywanie chodni-
ków i cerat umyjalnych.*

Przedmioty te, ze względu na swoje przeznaczenie,
brudzą się bardzo prędko. Chcąc je mieć w stanie przy-
zwoitej czystości, trzeba naturalnie przy sprzątanu mie-
szkania tembardziej mieć je w pamięci. Oczyszczając
je codziennie z nanoszonego błota, dobrze jest od czasu
do czasu wycierać je w całości gąbką, zmoczoną w słabym
roztworze szarego mydła, kładąc nacisk na miejsca
więcej zaplamione. Spłukać ostatecznie mydło zwyczajną
czystą wodą i pozostawić do wyschnięcia. Ceraty za-
chowują dłuższy czas swój pierwotny kolor, jeżeli po ka-
żdym takim przemyciu naciera je się na sucho lakie-
rem, przygotowanym w następujący sposób: rozpuścić
na wolnym ogniu odpowiednią ilość żółtego wosku, uży-
wanego do froterowania podłóg; skoro się tylko rozpuści
odstawić go z ognia i dolać terpentyny, w stosunku po-
łowy wagi wziętego wosku. Przemieszać. Mieszankę
zsiada się w miarę zastygania. Nacierać nią ceraty, wy-

cierając jej powierzchnię jakąś starą welurą, aż do ukazania się glansu.

NEKROLOGJA.

+ Za spokój duszy ś. p. Wandy Piaszczyńskiej, ża-
łobne nabożeństwo odbędzie się w środę, dnia 28-go b. m.,
o godzinie 9 i pół rana, w kościele na Powązkach; po
nabożeństwie nastąpi przeniesienie zwłok ś. p. Wandy z ka-
takumb do grobu familijnego. Na jedno i drugie stroskani
rodzice zapraszają krewnych i przyjaciół. —3534

+ We środę, dnia 28-go października, jako w 15-tą ro-
cznicę zgonu ś. p. Kazimierza Kostrowickiego, za spo-
kój jego duszy odprowadzą będzie msza św., o godzinie
9-jej rana, w kościele św. Krzyża. —3540—

+ We środę, dnia 28-go października, jako w rocznicę
śmierci ś. p. Józefa Turowskiego, odbędzie się żałobne
nabożeństwo w kościele powązkowskim, o godzinie 10-jej
rana, na które zaprasza się rodzinę i znajomych. —3541

Z Cesarstwa.

Optymistyczne zapatrywania *Journal de St. Peters-
bourg* na skuteczność akcji dyplomatycznej a w
szczególności na skuteczność zbierającej się konfe-
rencji, nie znajdują odgłosu w wielu organach prasy
rosyjskiej. *Nowoje wremja* i *Petersburskija wiadomości*
polemizują wprost z francuskim dziennikiem, a *Mo-
skiewskija wiadomości* nie wdając się z nim w polemikę,
wypowiadają całkiem różne od niego zdanie:
„Gdyby konferencja, pisze ta gazeta, miała do swo-
jej dyspozycji odpowiednie środki, gdyby po za nią
stał silny wykonawca, to taki stan rzeczy musiał-
by oddziaływać na jej postanowienia. Ale takiego
wykonawcy nie ma. Z konieczności zatem wypa-
dnie zrobić to, co wszystkim się będzie podobało,
albo też powziąć postanowienie *pro forma*, wiedząc
z góry o tem, że doprowadzi ono na półwyspie bał-
kańskim do chaosu, dla usmierzania którego mocar-
stwa, jedne dobrowolnie, a inne choćby niechętnie
będą musiały, jak mówią w Berlinie, wkroczyć tam
dla rozdzielenia zawzięcie bijących się kogutów. Ale
to właśnie jest kwestją wschodnią w całym jej za-
kresie i ze wszystkimi następstwami, tą samą, dla
zapobieżenia której właśnie zbiera się konferencja.”

Mówiąc dalej o położeniu Rosji w tej udanej sprawie,
Moskiewskija wiadomości powiada, że istotnie
idzie jej o utrzymanie pokoju i dlatego też musi ona
dbać o usunięcie wszystkiego, co umniejsza jego
szanse. Osiągnąć to wszakże można tylko stanow-
czością w postępowaniu, ale nie przewłokami. Prze-
devszystkiem tedy należy rozstrzygnąć kwestję sił
zbrojnych, naruszających spokojność. Do pomysłu
rozwiązania sprawy potrzeba, aby armje bałkań-
skie były rozpuszczone jeszcze przed zwołaniem
konferencji, „w przeciwnym bowiem razie, piszą
Mosk. wiad., spotka ją ten sam los, co konferencję
z r. 1876-go. W rezultacie przyniesie ona nie pokój,
lecz wojnę.”

Korespondent gazety *Nowoje wremja* z Wiednia
pisze, że jakkolwiek *Fremdenblatt* zaprzecza wiado-
mości o przyjęciu deputacji bułgarskiej przez mini-
stra spraw zagranicznych hr. Kalnoky’ego, to prze-
cież korespondent może zapewnić, że deputaci buł-
garscy byli u ministra, lubo przyjęcie nie miało cha-
rakteru oficjalnego, a członkowie deputacji nie wy-
stępowali, jako tacy.

TELEGRAMY

„KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

Wiedeń 26-go października.—W tutejszych ko-
łach politycznych określają położenie dzisiejsze w
następujący sposób: Zebranie się konferencji jest za-
pewnionem, wszakże niema dotąd stanowczego poro-
zumienia pomiędzy mocarstwami co do środków
przywrócenia w pokojowy sposób porządku na pół-
wyspie bałkańskim. Teraz dopiero krystalizują się
sprzeczności w zapatrywaniach wybitniejszych mo-
carstw. Dlatego położenie wikła się znowu, a zada-
nie konferencji jest trudnem i niejasnem. Widoki po-
wodzenia jej bardzo wątpliwe. Znowu gra przypadku
nie jest wykluczona.

Wiedeń 26-go października.—*Pol. Corr.* zamie-
sza list ze źródła serbskiego, który dowodzi, iż
Serbja zawsze sympatycznie zachowywała się wobec
idei zjednoczenia Bułgarji i pragnęła być pomocną
w tem dziele. Sposób wszakże, w jaki zjednoczenie
dokonało się, przekonał ją, iż Bułgarja stała się kry-
jówką wszelakich agitacji rewolucyjnych, wymie-
rzanych przeciw Serbji. Gdyby Serbja nie wzmocniła
się terytorjalnie, niebezpieczeństwa grożąca jej ze stro-
ny Bułgarji jeszczeby wzrosły. Gdyby konferencja

nie przywrócić pełnego status quo ante w Rumelji, akcja zbrojna Serbji okazałaby się niemięknioną.

Wiedeń 26-go października. — *Pol. Corr.* zapewnia w liście z Konstantynopola, iż W. Porta gotową byłaby do interwencji w Rumelji tylko wrazie otrzymania zbiorowego mandatu ku temu od mocarstw. Dotąd tylko Rosja skłania się do dania Turcji takiego mandatu.

Berlin 26-go października. — Mowę wygłoszoną przez cesarza austriackiego na otwarciu delegacji wspólnych, powitano tu jako stwierdzenie pokojowego stanu sprawy wschodniej, rokujące przywrócenie dawnego porządku rzeczy w Rumelji. Są w niej wszelako dwa ustępy, które budzą tu przypuszczenie, iż nie jest wykluczoną możliwość pewnych modyfikacji pod tym względem. Nie użył bowiem cesarz słów: „przywrócenie poprzedniego stanu rzeczy”, lecz tylko: „przywrócenie porządku prawnego”. Dalej obok ogólnego interesu pokoju, postawiono „interesa monarchji na wschodzie”. Są przeto dwie sfery, interesów, które mogłyby nie zawsze się wzajemnie się pokrywać.

Paryż 26-go października. — Tutejsze sfery dyplomatyczne pewne są, że do ukończenia prac konferencji, marsz wojsk serbskich nie nastąpi. Rezultat ten nie jest wynikiem nacisku mocarstw, ale przekonania, jakie ugruntowało się w decydujących kołach serbskich, iż położenie poprawiło się na korzyść Serbji. Szczególnie postawa przyjazna Francji i Austrii, ograniczająca się do dawania roztropnych wskazówek, z wdzięcznością ocenianą jest w Belgradzie i Niszu.

Bazyl 26-go października. — Gabinet tutejszy określił mocarstwom stanowisko w kwestji rumeljskiej, jakie zachować zamierza na konferencji. Podstawą jego będzie utrzymanie traktatu berlińskiego i zażegnanie rozlewu krwi.

Bukareszt 26-go października. — Ze względu na obecność Pasieczy i innych wychodźców serbskich w sąsiedztwie Rumunii, rząd tutejszy wydał rozkaz do władz, aby wszelkie usiłowania agitacji na terytorjum rumuńskim w zarodzie tłumili.

Nisz 26-go października. — Wzdłuż całej granicy serbskiej koncentrują się wojska bułgarskie.

Konstantynopol 26-go października. — W. Porta zawarła z bankiem otomańskim umowę o zaliczenie jej 750,000 funtów tureckich.

Konstantynopol 26-go października. — Sir Drummond Wolf zakomunikował przedstawicielom mocarstw treść umowy angielsko-tureckiej i odebrał zapewnienia, iż takowa nigdzie na opór nie napotka. W. Porta odpowiedziała na znaną notę Rosji, że umowa nie narusza praw zwierzchniczych sułtana w Egipcie, ani nie przesądza przywilejów, które zastrzeżone zostały mocarstwom w kapitulacjach.

(Agencja północna.)

Wiedeń 26-go października. — Rada państwa została odroczone.

Londyn 26-go października. — Rozwiązanie parlamentu nastąpi z dniem 18-ym listopada.

Sofja 26-go października. — Rząd bułgarski polecił w dniu dzisiejszym swemu przedstawicielowi w Konstantynopolu doręczyć urzędownie W. Porcie a w sposób prywatny ambasadorom odpis listu, wystosowanego do króla Milana przez księcia Aleksandra. Rządowi bułgarskiemu zależy na tem, ażeby dowiedzieć, iż Serbja niema żadnego prawa do utrzymywania, jakoby misja Grekowa miała cel nieprzyjazny dla Turcji.

Sofja 26-go października. — Posterunki serbskie na granicy bułgarskiej nie przyjęły kurjera, wiozącego pocztę z Bułgarji.

Nisz 25-go października. — Z kompetentnej strony zapewniają, iż wiadomość bułgarska o przekroczeniu granicy przez wojska serbskie jest najzupełniej bezzasadną.

Telegramy handlowe.

Berlin 26-go października (po południu). — Popewnem przerażeniu, jakie na zebraniach przed-

gieldowych sprawiły wieści o wkroczeniu wojsk serbskich do Bułgarji, zaprzeczenie tym wieściom wywołało reakcję, która jednak nie była tak silną, aby mogła doprowadzić kursa wyżej poziomu sobotniego. W ogóle więc rezultatem ostatecznym dzisiejszej działalności giełdy berlińskiej jest bezmiennosc kursowa. Wartości spekulacyjne nieco więcej i chętniej kupowane. Akcje kredytowe podniosły się w kursie o 2 marki. Wartości kolejowe o drobnostkę mocniej, kolejowe prawie bez zmiany. Na polu rent obcych kursa też same przeszły koleje, w rezultacie zmiany prawie żadne. Rosyjskie pozostały przy kursach dotychczasowych, ruble o drobnostkę niżej. Żyto w obu terminach straciło na cenie pół marki.

Berlin 26-go października (notowanie urzędowe giełdy).
Bil. ban. ros. w tr. nat. 200.80
Wekle na Warszawę 200.20
Wek. na Peters. krótk. 200.10
Wek. na Peters. dług. 198.70
Bil. ban. ros. na dost. 200.75
Wschodnia poz. II em. 59.80
Akcje kredytowe 463.
Listy zast. ser. I-ej 60.50
Wekle na Lon. krótk. —
— długot. —
Żyto z dost. na jesień 133.
Żyto na wiosnę 139.75

Petersburg 26-go października.

Wekle na Londyn 233 3/4
Pożyczka premjowa I-ej emisji 222
II-ej emisji 208 3/4
Półimperjały 8.37

Telegramy powyższe objaśniają w zupełności wahania, jakim uległy kursa na giełdzie warszawskiej wczorajszej. Postrach pierwotny wywołał zwykłą, która doprowadziła kursa marek w wekslach krótkoterminowych do 50.12 1/2, następnie zaprzeczenie groźnej pogłosce spowodowało równie jak w Berlinie reakcję, która tenże sam kurs straciła do 49.95 a nawet i niżej. Ostatnie kursa rubli dotyczące, w porównaniu z sobotnimi, obniżyły się na giełdzie berlińskiej o 20 do 25 f., a notowania warszawskie z kursem 200.75 m. za 100 rs. są zupełnie na równi z dolicznymi słabych kosztów transakcyj. Co do kierunku działalności dzisiaj, ten zależeć będzie w zupełności od szacowań porannych, które przy tak różnych wpływach, jakimi są wieści z półwyspu bałkańskiego i pogłoski o pożyczce, przewidzieć się wcale nie dają. Kursa sobotnie były: 201, 201, 461, 133.50, 140.25.

J. Wł.

CENY ZBOŻA.

dnia 26-go października 1885 r. na stacji „Praga” drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 100—105, średnia 90—98, ordynaryjna 75—88.
Żyto wyborowe 74—76, średnie 70—73, ordynaryjne 66—69.
Jęczmień wyborowy 70—83, średni 70—83, ordynaryjny 70—83.
Owies wyborowy 90—97, średni 82—88, ordynaryjny 75—80.
Gryka 73—79. **Groch** —. **Kasza** jaglana: wyborowa 90—115, średnia 90—115, ordynaryjna 90—115.

B. Werneret Comp.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Korespondenci nasi z Królewca pp. Goldstern i Löwenherz donoszą pod datą 23-go b. m., iż w tymże dniu rynek zbożowy tamtejszy był równie jak w poprzednich usposobiony słabo.

Dażność ogólna była zniżkowa, przy dowozie dosyć obfitym, a chociaż pokup był dosyć żwawy, jednak ceny z trudnością tylko utrzymać się zdołały i to głównie dla gatunków lepszych, gorsze bowiem są zupełnie zaniedbane.

Płacono za pszenicę wyborową białą wagi 118 do 124 f. 120 do 131.75 m. za 1000 kilo. czyli 97—107 za pud. Biała mniej dobra co do gatunku 114 do 128 f. 103.50 do 131.75 m. za 1000 kilo, czyli 84 do 107, czerwona 115 do 134 f. wagi holenderskiej trzymająca 105.75 do 145.75 m. za 1000 kilo, czyli 86 do 118 kop. za pud. Jara 125 f. 128 m. 103 kop. za pud.

Żyto bez zmiany, 105 do 121 f. płacone było wedle jakości 73.75 do 96.25 m. za 1000 kilo, czyli 60 do 78 kop. za pud.
Jęczmień spokojnie, 69—69 kop.
Owies biały 70—71, czarny 74 kop.
Groch biały 106, szary 62, bób 129 kop. ze pud.
Rzepak żółty, dobry 142, 144, 139, siemię konopne 124 do 133 kop. za pud.

Tak więc, tydzień minony był dla zboża w ogóle nie korzystny.

Przy dowozach obfitych—kupowano wprawdzie żwawo ciągle, lecz przy ustępowach ze strony posiadaczy a przyczyna tego były wiadomości z rynków amerykańskich oraz angielskich i francuskich, z kąd donoszono o obniżce cen i usposobieniu z dniem każdym słabszem.

Wskutek tego i w Królewcu przez cały tydzień usposobienie było chwiejne i ostatnia różnica w cenach pszenicy wynosi 5—10, w cenach żyta 5 m. na 1,000 kilog.

J. Wł.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 26-go października 1885 r.

Sytuacja na rynku zbożowym nie zmieniona. Dostawy skąpe, usposobienie jednak słabe. Brak kupujących a jeżeli gatunki wysokie są poszukiwane, to natomiast o gorszych nie ma nawet mowy, kupca dla nich znaleźć prawie niepodobna.

Pszenicy ofiarowywano około 600 korcy. Wyborową chętnie wzięto po 6.15 do 6.60 za korzec, białą jednak bardzo dobrą już tylko 6 rs. do 6.15 uzyskać zdołała; gatunki średnie 5.70, ordynaryjne oddawano po 5.07 i pół.

Żyta tylko 500 korcy było na targu—kupowano je dosyć chętnie.

Płacono wyborowe 4.60 do 4.65, średnie 4.35, 4.20 i niżej aż do 4.12 i pół zaledwie płacone były.

Tranzakcje z warunkiem odstawy do młynów sztucznych i wiatraków, po większej części z fur dokonane.

Owsa około 200 korcy różnych gatunków po 2.60, 2.70 do 3.15 rozprzedano.

Innego ziarna nie ofiarowano.

Siana i słomy wcale na targu nie było.

J. Wł.

WYKAZ DEPEZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w d. 22-gim października 1885 roku, a nie doręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów.

Z Berdyczowa, Ponińskiego, z Siedlec, Weberowi, z Kiszyniowa Siemionowi, z Kutna, Marynowskiemu, z Trawnik, Towarzystwu ubezpieczeń, z Łodzi Landau, z Ostrowca, Hanyżkiewiczowi, z Sandomierza, Budziszewskiej, z Hrubieszowa, Bohlen, z Tłuszcza, Edelmanowi, z Hamburga, Izidor Silbermann, z Nowo-Aleksandrii, Frachtynbergowi, z Połtawy, Niewierowej, z Sandomierza, Szaposhkowi, z Moskwy, Buckowskiemu, z Białegostoku, Szwajs, z Wysokolitowska, Bortnowskiej.

Uwaga. — Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

KORESPONDENCJA PRYWATNA.

— *Demonowi.* Do odebrania pod T. A. M. (3533)

— *Tuni.* Odebrałem złoty promyczek. Z pierwszego już nie mogę korzystać, do drugiego liczę godziny. Zawsze jednakowo, a raczej coraz sz.—No.

— *G. H.* Zbyt długo zostałem bez wszelkiej wiadomości, której jednak tak pragnę. Proszę o cośkolwiek. (3536)

KLEPSYDRY, ZAPROSZENIA POGRZEBOWE

oraz

napisy na WSTĘGACH do WIENCÓW

żałobnych lub innych, przyjmuje do druku i najspieszniej wykonca drukarnia Kurjera warszawskiego, plac Teatralny № 9.

— *Klinika Ocena Cesarzskiego warszawskiego Uniwersytetu,* mieszcząca się w Instytucie Oftalmicznym imienia Ks. Lubomirskiego, przy ulicy Smolnej, podaje do wiadomości, że przyjmowanie chorych na oczy odbywa się codziennie od 12-ej do 1-ej w południe. (3542)

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

P O C I A G I:	Odchodzą	
	godziny	Przychodzą
Warszawsko-wiedeńska:		
Pociąg 3 klasy	6 — rano	9 35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 10 rano	5 40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6 45 wiecz.	8 35 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.		
Kurjerski 2 klasy	9 15 wiecz.	6 15 rano
Warszawsko-Bydgoska:		
Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	2 25 po poł.
Osobowy 3 klasy	5 — rano	10 30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5 — po poł.	9 15 rano
Warszawsko-Terespolska:		
Pociąg 3 klasy	3 50 po poł.	1 49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8 15 rano	7 48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10 — wiecz.	8 13 rano
Warszawsko-Petersburska:		
Kurjerski 3 klasy	10 13 rano	7 43 wiecz.
Pociąg 3 klasy	11 38 wiecz.	4 53 rano
Kadziśkańska do Kowla:		
Pociąg	3 30 po poł.	2 — po poł.
Osobowy do Lublina	7 45 rano	10 58 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.		
Osobowy	7 50 wiecz.	8 12 rano
Nadwiślańska do Miawy:		
Pociąg	6 45 wiecz.	10 45 rano
Osobowy	9 20 rano	8 12 wiecz.
Chwodowa z kolei Wiedeńskiej.		
Osobowy	6 46 rano	2 59 po poł.
Osobowy	2 50 po poł.	8 55 wiecz.
Chwodowa z kolei Terespolskiej.		
Osobowy	2 10 po poł.	7 30 rano
Osobowy	8 8 wiecz.	3 34 po poł.

— *Statki parowe* zwyczajnie odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9-ej zrana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 6-ej zrana. — *Kurjerskie* wyłącznie 1-sza klasa wychodzą z Warszawy do Płocka w niedzielanki, środy i piątki o godzinie 9-ej zrana. — Z Płocka do Warszawy we wtorki, czwartki i soboty o godzinie 6-ej zrana. — *Statki* „Sandomierz” kursuje utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nową Aleksandrią a Sandomierzem. Statek odpływa z Nowej Aleksandrii w niedziele, wtorki i czwartki o godzinie 5 1/2 zrana; z Sandomierza zaś w niedzielanki, środy i piątki o godzinie 7-ej zrana.